

ŁÓDZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dniu powszed-
nie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota dnia 26 Lipca 1924 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi miesięcznie 50 groszy.
Z odnośnieniem do domu 60 groszy.
Zagranicą miesięcznie 1 złoty.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 154. Konto czek. PKO Nr. 60,398

W rocznicę 30-lecia ukochanego „Robotnika“ przesyłamy C. K. W. i Redakcji zapewnienie, iż cała Łódź socjalistyczna dzieli z Wami radość tej uroczystości i składa życzenia, by „Robotnik“ stał nadal na swej placówce jako widoczny żywy wyraz naszej walki i ofiar polskiego ludu pracującego o swoje wyzwolenie z niewoli kapitalistycznej.

Niech żyje Redakcja „Robotnika“! Niech żyje P. P. S.!

Za Łódzki Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.
Eug. Ajnenkiel, sekretarz.
Dr. Ed. Weissberg, przewodniczący.

Strażnikowi praw Człowieka i Obywatela, szermierzowi walki o Socjalizm i Niepodległość, bratniemu naszemu pismu „Robotnik“, w trzydziestoletnią rocznicę działalności, przesyłamy najserdeczniejsze życzenia.

Redakcja.

XXX lat „Robotnika”.

Dnia 12 lipca minęło 30 lat od czasu, kiedy ukazał się pierwszy numer „Robotnika“. Jeżeli dla każdego socjalisty wogóle, a dla towarzyszy partyjnych w szczególności, trzydziestoletnia rocznica „Robotnika“ jest symbolem znacznego zwycięstwa idei socjalistycznej, zwycięstwa prawdy nad fałszem, wolności nad przemocą, jest jakby świętem prasy socjalistycznej — to rocznica ta, tym bardziej ma wielkie znaczenie dla robotniczej Łodzi. Narodziny „Robotnika“ bowiem, nie odbyły się w dalekich stronach zagranicą, na zachodzie, gdzie wolność słowa nie znała takich szykan, prześladowania i poniewierki, jak podczas panowania carskiej Rosji w Polsce, nie wybrano również pięknej Warszawy, ani też cichego ustronnego miasteczka lub wioski.

Zaszczytną i zarazem historyczną tę rolę powierzono Łodzi. Wybrano to „złe miasto“, tę brudną, zakurzoną i zakopconą dymem fabrycznym Łódź. I dla czego stało się to w Łodzi, a nie gdzie indziej.

Na pytanie to, daje jasną odpowiedź redakcja w pierwszym numerze „Robotnika“: „...wobec rozwoju pracy robotniczej w Polsce, zakładamy obecnie pismo, którego zadaniem jest obrona interesów klasy robotniczej. Mając na uwadze, że pismo takie, jeżeli nie chce być

oderwane od życia, nie może wychodzić za granicą; zakładamy je w kraju“.

A dalej odezwa redakcji mówi: „Pismo to więc jest Wasze, towarzysze-robotnicy, Wam więc je poświęcamy, pragnąc, aby ono stało się Waszym przyjacielem i doradcą, w codziennej walce i w Waszej działalności agitacyjnej“....

Oto zasady, które na wstępie swego istnienia ogłosił „Robotnik“. Pismo poświęcone klasie robotniczej, musi mieć ścisły kontakt i łączność z temi ośrodkami przemysłowymi, gdzie skupia się klasa robotnicza. Łódź była i jest stolicą proletariatu Polski. „Robotnik“ powstał w jej sercu, „Robotnik“ czerpał pierwsze soki żywotne z jej tętna pracy. „Robotnik“ nie zważał na niebezpieczeństwa, jakie mu groziły na tej placówce, pokonywał wszystkie piętrzące się przeszkody, aby nie być oderwanym od życia, aby żyć duszą i sercem klasy robotniczej.

Tej Świętej ewangelii, wypisanej na pierwszej stronie pierwszego numeru „Robotnika“ nikt spaczyć nie może, bez względu na to, czy Łódź jest „złą“, czy „dobrą“, czy jest słabą lub silną socjalistycznie. O tem z nas każdy winien pamiętać... „Dzieje „Robotnika“ to dzieje partii. Kiedy „Robotnik“ wędrował do carskich

kazamat, przycichła również praca partyjna. „Robotnik“ szedł w świat z „dobrą nowiną“ — wzmacniały się szeregi partii.

„Robotnik“ jak pielgrzym szedł po kraju, budził dwudziestomiljonowy naród, rwał pęta niewoli i ucisku politycznego i społecznego, siał wiarę w zwycięstwo niepodległości Polski i zwycięstwo Socjalizmu. Mimo prześladowania, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, pokazywał się to tu, to tam, trapiąc i męcząc zbirów carskich swą pielgrzymką. A gdy pierwszy raz żandarmi odnaleźli kryjówkę „Robotnika“ w roku 1900 w Łodzi, przy ulicy Wschodniej pod Nr. 19 m. 4, aresztując wówczas t.t. Piłsudskiego z żoną, Aleksandra Malinowskiego i Roźnowskiego, — w krótkim czasie, gdyż w początku roku 1901 „Robotnik“ znów wychodzi w Kijowie, redagowany przez obecnego redaktora tow. Feliksa Perla i Ksawerego Prausa. Później „Robotnik“ wychodzi w Rydze, aż do wybuchu rewolucji 1905 roku. Przez trzy lata do roku 1908 wychodzi jako tygodnik, a czasem jako dziennik w Warszawie przy ul. Pięknej i Foksal, pod technicznym kierownictwem Feliksa Turowicza. W czasie wojny „Robotnik“ wychodzi w Zagłębiu Dąbrowskim, następnie w Warszawie, aż do dnia dzisiejszego.

Kiedy dziś rzucimy okiem wstecz i uprzytomnimy sobie ten krwawy, bezwzględny terror rządów carskich, stosowany do najmniejszego przejawu myśli socjalistycznej, tę wężącą sferę szpicli

i żandarmów, tę machinę sądów wojennych i wreszcie zgrzyt szubienic lub świst kul żołdackich, to będziemy mieli pojęcie, z jakim poświęceniem, z jaką ofiarnością pełnili swą służbę towarzysze przy pracy „Robotnika”. Rozumieli oni, iż w razie wyspy „walkę z nimi stoczy Sąd Krzywoprzysiężny”, „placem boju będzie dół kryjomy”, w najlepszym zaś wypadku długoletnie więzienia i katorgi, co się równa wyrokowi śmierci.

To też przy dzisiejszym jubileuszu do każdego z tych towarzyszek i towarzyszy, którzy rwali mocarne pęta niewoli, którzy niesli w masy promienną myśl wyzwolenia narodowego i społecznego, którzy w tym „kraju niewolników” pierwsi podnieśli głos buntu przeciw niewoli, przeciw przemocy carskiej, którzy wysoko niesli sztandar Socjalizmu, którzy „jak kamienie rzucone przez Bogą na szaniec” szli w bój z wiarą w zwycięstwo Idee — powiemy słowa Żeromskiego:

„Wyszedłeś w najciemniejszą jesienią noc, gdy huczał wicher i bił deszcz, a my wszyscy, dwudziestomiljonowy naród, spaliliśmy w swych sypialniach, pokojach, izbach, poddaszach i norach podziemnych kamiennym snem niewolników. Wyszedłeś jak przemytnik, obnażony do pasa. Na plecach dźwigałeś składowe części drukarni. Byłeś oblado-

wany pismami, zwiastującymi wyzwolenie ciał i duchów. W lewej ręce trzymałeś żerdź, którą w ciemności szukałeś objeszczyka, w prawej niosłeś rewolwer gotowy do strzału. Tak przebywałeś graniczne rzeki. Szedłeś w kraj boso i krwawiąc nogi. Tej nocy przyniesiona została Niepodległość do tego kraju nędzarzy ducha, popychanych pięścią obcego żołdaka. Tej też nocy została przyniesiona deklaracja praw świętego Proletariusza, które zdeptała przemoc bogaczy. Przyniosłeś wtedy bezcenne zwitki polskiego zakonu od zaklętych emigranckich mogił. Przyniosłeś „drugą strunę” zerwaną z lutni nieśmiertelnych. Stapiwszy na ziemię rodzoną, poszedłeś za jekiem ludzkim. Było ci drogowskazem stękanie pracującego człowieka. Ci, o których nie wiedziała Ojczyzna, ci których trudem pał się świat, znalezieni zostali przez ciebie, podźwignięci, wezwani i złączeni w towarzyski obóz bojowników o wolność”.

Karta dziejów „Robotnika” to historia, która umacnia nas w przekonaniu, iż przez walkę, choć trudną i mozolną, rodzi się plon, iż przy usilnej pracy towarzyszy „Robotnik” dojdzie do swego ostatecznego celu, i będzie nam przewodził w przyszłej Polskiej Republice Socjalistycznej.

Stanisław Rapalski.

Lisie metody czy prowokacja.

W obecnych ciężkich czasach gospodarczych, w czasie obecnego kryzysu gospodarczego, bezrobocia, głodu i rozpaczki, która opanowała szerokie masy ludu pracującego, dają się coraz częściej słyszeć kłutyskiwania na nasz parlamentaryzm.

Robotnicy narzekają coraz głośniejsze na sejm, na posłów nawet robotniczych, z powodu, iż bronią sejmu, parlamentaryzmu, iż ludzka się jeszcze nadzieją zdobycia dla klasy robotniczej i chłopskiej lepszej doli na terenie sejmowym.

Wielu wyraża zdanie, że „parlamentaryzm się przeżył”, że „czas uderzyć w strunę drugą, w czynów stal”, gdyż parlamentaryzm ludzi tylko robotników, spacza ich drogę właściwą, gdyż organizacjom proletariackim odbiera ich charakter rewolucyjny i koszlawi i osłabia energię rewolucyjną proletariatu, zbudowaną wielką wojną światową.

Rzecz oczywista, że ta walka przeciw naszemu parlamentaryzmowi, to ujadanie przeciw sejmowi i posłom robotniczym, nie pochodzi ze świata socjalistycznego. Te głosy są echem trąb i cymbałów komunistycznych, które wdzierają się w organizacje robotnicze, by je rozbić, zniszczyć, by jasną myśl socjalistyczną zgasić, ośmieszyć, zohydzić. Ohydnej propagandzie komunistycznej wśród mas robotniczych pomaga słabe wyrobienie umysłowe robotników i jeszcze toczący się rosyjski rubel „krasny”

Dla nich właśnie, dla których nie istnieje nic dobrego ni rozumnego, istnieje tylko „rewolucja”. Lecz rewolucja, w któ-

rejby działali wszyscy, prócz nich samych. Oni zaś chcieliby z rewolucji żyć, jak zawsze czynią ciągnący za armją ciury obozowe.

Zamiast wskazywać robotnikom istotne przyczyny ich nędzy i właściwe im dać środki walki, skierowują ich gniew przeciw parlamentaryzmowi, przeciw walce, toczonej przez posłów naszych w sejmie.

Może właśnie dlatego, że się ci „rewolucjoniści” nie mogli dostać do sejmu, teraz krzyczą, że sejm i walka parlamentarna nie są nic warte.

Skoro oni nie mają mandatów, proletariatu socjalistyczny winien swoje mandaty złożyć.

Ci „rewolucjoniści” czynią tak, jak ów lis z bajki, któremu siadła obcięły kity, i który pozbawiony już tej ozdoby, namawiał inne lisy, by sobie dały poobcinać kity, gdyż noszenie ich jest bardzo nieestetyczne.

„Rozpedzić sejm na cztery wiatry, złożyć mandaty, nie tracić czasu nadaremno”, — wykrzykują „rewolucjoniści” — „sejm jest najzupełniej niepotrzebny”.

Czyż naprawdę parlamentarna walka jest „zbyteczną” dla robotnika?

Sejm jest najwyższą w Rzeczypospolitej władzą ustawodawczą. W sejmie toczy się ciągła walka o interesy poszczególnych grup i klas społecznych. Walka w sejmie jest grą interesów głównie dwóch klas społeczeństwa, — klasy posiadającej o władzę, o prawo ucisku i wyzysku z klasą robotniczą, pozbawioną środków produkcji, wolną wpraw-

dzie politycznie, ale ekonomicznie tem słabszą właśnie i niewolną.

W tej walce sejmowej, w tej grze interesów, sejm uchwała ustawy, które są wynikiem tej walki i wyrazem siły politycznej stron walczących.

Sejm decyduje o armji polskiej i o podatku krwi, jaki ma lud pracujący dać społeczeństwu.

Sejm decyduje o podatkach. Od sejmu zależy, kto płaci daninę na utrzymanie państwa, na wojsko, na sąd, na administrację, na szkolnictwo, — czy sfery bogate, żyjące potem i krzywdą ludu, czy lud, uginający się pod ciężarem przemocy klas posiadających.

Sejm decyduje o prawie cywilnem i karnem, od niego zależy, czy administracja w państwie stać będzie na usługach kapitału i wyzysku, czy też na straży prawa i ludu.

Sejm uchwała ustawy o czasie pracy, o ubezpieczeniu na starość, na wypadek choroby i wypadku nieszczęśliwego, sejm postanawia o kasach chorych, o urlopach robotniczych, o ustawodawstwie fabrycznym.

Od sejmu zależy nasze prawo o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, o prawie stowarzyszenia się i koalicji, od sejmu zależy wolność czy niewola naszej prasy. Od ustawodawstwa uchwalanego przez sejm, zależy nasze życie codzienne i cała nasza przyszłość, od litery prawa zależy nasza siła i nasze nadzieje.

Walka o wyzwolenie ekonomiczne klasy robotniczej w Polsce, — jak i gdzie indziej — wymaga wzmocnienia proletariatu. Dziś osłabiony nędzą i pozbawiony ochrony prawa, proletariatu jest do tej walki za słaby i niezdolny. Armją słabą nikt wojny nie wygra.

Armja robotnicza musi zdobyć siłę i moc wytwania. Wszystkie zdobycze naszych posłów w sejmie, zdobyta ustawa o 8-godzinnym dniu pracy i urlopach, o kasach chorych i o bezrobociu wzmocniają nas i umożliwiają dalszą walkę, krok za krokiem, o równouprawnienie społeczne i gospodarcze proletariatu. Ci „rewolucjoniści”, co nie chcą tych zdobyczy dla klasy pracującej, są wrogami proletariatu tak samo, jak prawica sejmu, chjena, fabrykanci, bakierzy i obszarnicy, którzy tych uprawnień odmawiają klasie pracującej.

W sejmie, drogą walki parlamentarnej, wykuwa się ustawy i dolę robotniczą i w sejmie, na tym terenie walki, my być musimy. Lud roboczy musi w tym sejmie mieć swoich zastępców i obrońców, w przeciwnym bowiem wypadku o robotnikach i ich przyszłości decydować będą jedynie ich naturalni wrogowie kapitaliści.

Świat robotniczy zdobył prawo do sejmu i tego prawa zrzec się nie może. Kto robotnikom tłumaczy, że sejm jest dla nich niepotrzebny, jest albo niespełna rozumu, albo takim samym wrogiem proletariatu, jak fabrykant i obszarnik, którzy chcą to prawo również odebrać klasie pracującej.

Dziś, kiedy warsztaty pracy są pozamykane, kiedy masy robotnicze zostały wyrzucone na bruk, na głód i nędzę, „rewolucjoniści” chcą wyzyskać tę nędzę proletariatu dla swoich ciemnych i nędznych celów.

Lecz z chwilą, w której fabryki ruszą, kiedy proletarijaty fabryczny wróci do pracy, z tą chwilą będzie nieco trudniej tłumaczyć im, że powinni się wyrzec walki parlamentarnej o 8-godzinny czas pracy, o urlopy, o wolność podatkową, o dobrą szkołę, o sąd, administrację, — słowem: walki o władzę poli-

tyczną, która jest koniecznym etapem boju o ustrój socjalistyczny.

Wówczas trudniej będzie lisom, którym odcięto kity, przekonywać innych, że powinni siebie pozbawiać tych wszystkich praw, co są ich ozdobą i siłą i nadzieją.

Dr. Edmund Weissberg.

Kapitał i Rząd!

Każdy dzień, chwila niemal każda coraz czarniejsze zatacza kręgi, coraz smutniejszym odbija się echem w życiu klasy robotniczej.

Za jej wytrwale poświęcenie w okresie pierwszych poczynań sanacyjnych dzisiejszego Rządu, nie przystąpiono po osiągnięciu sanacji do uregulowania całego szeregu zagadnień życia robotniczego wynikłych w okresie najstraszniejszego wyzysku, bo wyzysku dewaluacyjnego, — przedewszystkiem zaś nie zrobiono nic by zabezpieczyć pracę od wrogiej akcji walczącego kapitału zmierzającego celowo i wytrwale przez głód i nędzę do złamania ustawodawstwa robotniczego i obniżenia i tak już głodowych plac robotniczych w Polsce; — słowem nie zrobiono nic by zabezpieczyć gospodarke ekonomiczną kraju, a więc i pracę od wywołanego sztucznie, w tak ostrej formie, kryzysu przemysłowego.

Nie zrobiono zaś przedewszystkiem nic by ulżyć klasie robotniczej przez przyjsie z doraźną pomocą dla przetrwania tych bodaj czy nie najcięższych chwil w życiu proletarijatu!

Te olbrzymie masy ludzi pracy zaskoczone zostały nieoczekiwanie klęską wywołanego kryzysu; — nikt nie ostrzegł ich przed tym, nie obudził czujności. Przeciwnie, masy zasłuchane w wiele obiecujące słowa głoszone przez delegatów ministerstw pracy i przemysłu na konferencjach z przemysłowcami, wytrwale wyczekiwały tych lepszych dni, które nadejść miały wraz z sanacją, po uzdrowieniu i ustabilizowaniu waluty.

Miał nikt głód i nędza, pozamykano fabryki, brak pracy i zarobków, coraz większe osłabienie i wyczerpanie tym ciągłym ciężkim borykaniem się z dnia na dzień w poszukiwaniu kawałka chleba.

Coraz częściej na ulicach miasta podnoszą omdlałych z głodu i wyczerpanych robotników dla których tego kawałka szarego chleba nie stało!

Trzeba było ilustracji tych zagrażających faktów by skłonić Rząd do zmiany stanowiska i przyjsia z pomocą finansową wynędzniałym głodnym, a pozostającym bez pracy robotnikom!

Pomoc ta w swym szczupłym zakresie uchroni może niejednego osłabionego i wynędzniałego od śmierci głodowej lecz czy ulży tym szerokim masom bezrobotnych, nadal skazanym na druzgocącą akcję wojującego kapitału!

Czy w sensie ukrócenia tej zachłanej akcji potentatów przemysłowych Rząd coś poczynił?

Czy nie rozpocznie wreszcie akcji sanacyjnej w zakresie zwalczania tenden-

cyjnej, złej i wrogiej nam wszystkim akcji kapitału?!

Czy w dalszym ciągu patrzeć będzie obojętnie na ślaniające się ulicami miast wynędzniałe rzesze bezrobotnych, na pozamykane fabryki, na drwiących fabrykantów, którzy przy przepelnionych magazynach, i zachowaniu paskarskich cen na swe towary, głoszą o braku kapitału obrotowego dla uruchomienia zatrzymanych umyślnie fabryk?

Przecież kryzys ten nie zaskoczył fabrykantów tak jak klasę robotniczą — nieprzygotowanymi. Oni przetrwają go najspokojniej, bo zdołali się doń w przeciągu pięciu złotych lat Polski Niepodległej w dostatecznej mierze przygotować.

Okres, od odzyskania niepodległości do sanacji skarbu był dla nich niczem złoty, nieoczekiwany sen fantastyczny lub baśń. Przeżyli go w gorączce robienia nie majątków lecz fortun niebywałych, których nie oczekiwali ani przypuszczali w najsmielszych swych snach nawet. Oczywiście kosztem wyzysku pracy, oraz kosztem wyjęcia wszystkich soków żywnych państwa, czerpiąc i rwąc zeń nienasytną dłonią to wszystko co się dało.

W krótkim stosunkowo czasie zdołali nietylko odbudować zrujnowany doszczętnie przez okupantów, swój dawny stan posiadania, odbudowując zniszczone i puste fabryki, lecz osiągnęli pewną znaczną bardzo nadwartość, rozszerzając, przebudowując lub dzwigając całkiem nowe przedsiębiorstwa i gmachy.

Czas zaś w jakim tego dokonano w żadnym wypadku nie idzie w parze z teoretyczną lub życiową tego możliwością. Stało się to w takim tempie, że w zdumienie wprowadziło świat cały. Przyjeżdżające do Polski obce komisje ekonomiczne lub delegacje parlamentarne z podziwu wyjść nie mogły przypatrując się temu bujnemu życiu odbudowy; — rękowano Polsce gospodarczej, głosząc to wszystko całemu światu, nadzwyczajną przyszłość ekonomiczną, bo naród, w ich mniemaniu, który zdołał w tak krótkim czasie odrodzić się, niczem Fenix z popiołów, dowiódł zdolności do życia.

Niewtajemniczeni przypisywali to jakimś wyjątkowym zdolnościom organizacyjnym i talentom naszych przemysłowców, nie wiedząc że zasługa to wyłączna niemal i jedyna klasy robotniczej, która wytrwała i wytężoną pracą, cierpiąc nieraz wskutek wyzysku głód, żyjąc z dnia na dzień, niemal o kawałku suchego chleba, wyrzekając się wszelkich prawie rozkoszy życiowych, dążyła wytrwale w swym twórczym zrozumieniu do odbudowy „swych“ zrujnowanych war-

sztatów pracy, wierząc że z tą chwilą będzie im i innym lepiej.

Ich więc w pierwszej mierze zasługę tak szybka odbudowa Polski przemysłowej, — ich, tych bezimiennych, cichych i nieznanymi bohaterów proletarijatu!

Wiara w przyszły ustrój demokratyczny związany ze zwycięstwem szczytnej i pięknej idei socjalistycznej, pozwoliła klasie robotniczej przetrwać te ciężkie chwile wytężonej pracy i bardzo małych korzyści życiowych, zapisując jeszcze jedną przepiękną kartę w historii proletarijatu.

Przeprowadzona sanacja miast przynieść ulgę, przyniosła cierpienie i niepokój o jutro, miast przynieść chwilę wytchnienia dla zaczerpnięcia tchu przed nowym rozpoczęciem wytrwałej walki proletarijatu o wytknięte ideały, postawiła klasę robotniczą oko w oko do walki o samo prawo do życia, na które zbliżka naciera stugłowa hydra rozpasanego kapitału! Rząd zaś nie poprzestał na roli biernego obserwatora i przez swych ministrów pracy i przemysłu pomaga walczącemu kapitałowi do złamania 8-godzinnego dnia pracy. Tak nam mówi o tym historia ostatnich dni zmagania proletarijatu Górnego Śląska. Czy Rząd, który nie umie i nie chce odeprzeć zamachu na 8-godzinny dzień pracy, który spokojnie przypatrywał się zmaganiom głodnych rzesz bezrobotnych w ostatniej dopiero chwili, po długich targach i naleganiach, zdecydował się asygnować nędzne sumy dla wyratowania od śmierci głodowej pozostających bez pracy, czy Rząd taki zasługuje na zaufanie klasy robotniczej?!

Nie jest rzecznikiem najszerszych warstw społecznych. Rząd, który kasuje Ministerstwo robót publicznych, który w okresie najstraszniejszego bezrobocia przeciwstawia się robotom publicznym, który prosi baronów węglowych o zwłokę kilkodniową w ogłoszeniu lokautu, otrzymując brutalną i lekceważącą odpowiedź odmowną; nie może mieć zaufania proletarijatu. Rząd który osmiesza się bezustannym zapraszaniem fabrykantów na konferencję od której ci wytrwale uchylają się; lub który „zapomniał“ od szeregu miesięcy ratyfikować przyjętej przez Sejm waszyngtońskiej konwencji pracy, czym utrudnił i uniemożliwił interwencję Ligi Narodu w zakresie ochrony 8-godz. dnia pracy na Śląsku.

Rząd ze stanowiska obrońcy pracy przeszedł do współdziałania kapitałowi w zwalczaniu pracy; przyjął bezpośredni udział w walce miast łagodzić, nie dopuszczając do niej!

Klasa robotnicza nie może przyjąć tego spokojnie! W walce którą jej narzucono, którą zmuszona była podjąć w obronie własnego życia — powyższe posunięcia strategiczne Rządu nie pozostaną bez znaczenia i echa! Jar.

Interpelacja tow. posła Marka skutek odniosła.

Sozański zasuspendowany.

Minister sprawiedliwości zasuspendował podprokuratora przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie, Sozańskie-go, z powodu nadużycia władzy w procesie o zajścia z dnia 6 listopada.

Sprawa robotnicza a kwestja żydowska.

Wiekowe Gheto i prześladowania obudziły w żydzie solidarność plemienną. Kupiectwo które było w ciągu wieków zawodem żydów, odbiło się na jego charakterze, etyce, temperamencie i stosunku do innych narodowości. I kiedy parzę na żyda-robotnika, to przejmuję mnie ból współczucia i wstyd za tych polaków, którzy w stosunku do niego wyznają ideologję ludożerców. Wielki bagaż składają oni na jego plecy... Z pracy chałupniczej ledwo rodzinę wyżywić może, a musi odpowiadać za to, że żyd paskarz łupi skórę z ludności, że żyd-bankier uprawia lichwę, że żyd-fabrykant żyje z wyzysku robotników chrześcijanina i żyda.

Dlaczego więc za burżuja lub żyda paskarza nie odpowiada jego przyjaciel po w fachu — chrześcijanin?... Przecież zawsze się łączą kiedy chodzi o wyzysk pracy.

Zawszelkie kręctwo i sofistykę Talmudu odpowiedzialny jest również wolnomyślny robotnik żyd...

Dlaczego nie odpowiadają za to ci, którzy z zabobonów Starego Testamentu zbudowali główne podstawy obecnego chrześcijaństwa? Duch wyklinanego Talmudu, jego przewrotność i sofistyka znalazła wybitny wyraz w średniowiecznej filozofji scholastycznej ojców kościoła katolickiego! Dlaczego nikt nie stara się oczyścić katolicyzmu, protestantyzmu, kalwinizmu, z bezsensownych, a nieraz niemoralnych żydowskich podań biblijnych? Przecież Chrystus, apostołowie, wielu świętych i twórców kościoła katolickiego było żydami, czystej krwi... Wraz z przyjęciem chrztu nie wypruli przecież z swej psychiki i charakteru właściwości swej rasy. Byli fanatykami i szowinistami żydowskimi. Nie należy rzucać psom chleba, Przeznaczonego dla synów Izraela" mówi Jezus do cudzoziemki, błagającej Go o pomoc dla córki. "Przyszedłem tylko, aby zbawić synów Izraela, nie troszczę się o cudzoziemców, nie chodźcie pomiędzy nich!"

A jednak puszczono to w niepamięć, a w stosunku do innych stosują pogańską doktrynę nienawiści, nie mającą nic wspólnego z głoszoną przez chrześcijan miłością bliźniego...

Zasady moralne naszej burżuazji mieszczaństwa, godne są zaiste pochwały kanibalów afrykańskich.

Masa żydowska wychowana w chederach i oszukanych praktykach handlarskich, ciemna i zabobonna jest doskonałym nabytkiem dla rodzimej reakcji. Z jaką rozczulającą zgodą na komisjach sejmowych głosowano za szkoła wyznaniową.

Z jednej strony „żydożerca" wódz najczarniejszej reakcji ks. Lutosławski, z drugiej ortodoksyjny żyd rabin Szapiro...

My chcemy chederów, podniesienia autorytetu cadyków z Góry Kalwarii i Rozprzyc zachowania ubioru, niewoli — chałatów, peruk, pójców, nieparuszałności naszego zacofania, brudów i zabobonów — wołają żydzi ortodoksi.

— My chcemy szkoły katolickiej, kultuwowania przesądów i fanatyzmu religijnego, zaszczerpienia w mózgi dzieci doktryny wsteczności katolickiego wy-

kładania arytmetyki, historii, przyrody, geografji, cenzury na prawowierność nauczycieli! — wołają nasi wstecznicy.

I pomiędzy obozem arcy-żydowskim i arcy-chrześcijańskim tworzy się zwarty front przeciw postępowi... A robotnik polski i żydowski życzy jednym i drugim: „złamcie kark razem"! Robotnika chrześcijanina i żyda obdziera z plonów jego pracy zarówno członek arcynarodowego zrzeszenia tercjarz gorliwy, jak i gorliwy żyd, czciciel cadyka. — Usuniecie żyda handlarza i sklepikarza, a zapanie raj w Polsce! — woła polski kołtun.

Tak nastanie raj dla rozwojowców i faszystów, a robotnika chrześcijanina i żyda ssać będzie już tylko jedna pijawka chrześcijańska. — Złamcie kark razem! — brzmi odpowiedź proletariatu.

Współdzielnie robotnicze usuną i polskich i żydowskich handełesów jako pasażerów i niepotrzebny przeżytek!

Rozwój endecji — wzmacnia antysemityzm, rozwój endecji żydowskiej — antygoizm.

Wzmocnieniu reakcji polskiej odpowiada jak echo wzmocnienie chasydyzmu, nietolerancji i reakcji żydowskiej. Zwycięstwo ósemki w wyborach do Sejmu podziało wojowniczo na chasydów w małych miasteczkach, którzy zaczęli prześladować wolnomyślnych żydów-robotników! Meirów Ezołowiczów nie znosi ciemna i zacofana masa...

Niedarmo więc żydowscy i niemiecscy kapitaliści w Polsce opodatkowali się podczas wyborów do Sejmu na rzecz ósemki; niedarmo obecnie tak gorliwie broni żydowskiego kapitału wielkoprzemysłowego, poseł Wierzbicki w Sejmie!

— Patrzcie! wypruliście z mózgów i dusz waszych żydowstwo, życie w polskiej kulturze, wychowujecie dzieci po polsku, uważacie się za polaków, a jednak gardzą wami rdzenni polacy. Wróćcie do Izraela! Wróćcie do swoich! — wołają żydowscy ludowcy i sjonisi.

— Nie wiercie żydowi nawet jak się wychrzci, w jego charakterze, naturze tkwi pierwiastek zła, należy go niszczyć i prześladować! wołają antysemitę i napędzają nacjonalistom żydowskim wpływowych członków do ich szeregów.

Wśród polaków wychowanych w kulturze carsko-pogromowej pokutują zawsze nadzieje na ograniczenia prawne i szykany administracyjne w stosunku do żydów. „Czarna sotnia" zbyt głęboko się wżarła w psychikę i mózg polskiego pseudo-inteligenta.

Kwestję narodowościową rozwiązują oni w sposób bardzo uproszczony, kiszyniowski... Ohyda!...

Wszelkie narodowościowe ograniczenia i szykany administracyjne to żer dla łapowników i złodziei wśród biurokracji. Bogacz za pieniądze wszystko dostanie, a na biedaka robotnika żyda spada ciężar prześladowania. Dlatego też wiele robotników żydów tęskni do zmiany tych strasznych stosunków, do rewolucji, bo wiemy, że tylko w ten sposób przewrót społeczny wyzwoli ich z tej Gehenny cierpień... Gdyby nie było żyda, to musiałaby go reakcja dla powodzenia swojej agitacji sprowadzić do Polski, bo i na kogóż zwałanoby skutki niedołęstwa, chciwości rządów biurokracji?...

Żydowska burżuazja okrada Państwo, żydowski paskarz okrada ludność... — wołają polscy paskarze. Tak jakby oni prowadzili swoje interesy dla miłosierdzia chrześcijańskiego. Biedni!... Gdyby tylko nie okradali narówni z tymi żydami, stale skarbu Państwa...

Kwestja żydowska w Polsce stała się piorunochronem rządów reakcji, konikiem polskiego, tępego kołtuństwa. Solidarności wspólnej polskiego i żydowskiego proletariatu uczy nas burżuazja.

Dlatego też robotnicy muszą wspólnie wywłaszczyć i polską i żydowską burżuazję.

A kiedy dawny fabrykant żyd i Polak stanie z nami razem przy wspólnym warsztacie, uspołecznionej już fabryki wywietrzeją im z głowy te hasła, które kiedyś powstały na tle zawiści i konkurencji kapitalistycznej.

Postęp, kultura i wygoda nie będą obejmowały wtedy drobnej garstki, ale wszystkich, którzy w wspólnym wysiłku budować będą nowy ustrój społeczny.

Antysemityzm jako narzędzie walki konkurencyjnej kupców i handlarzy zginie wraz z ustrojem kapitalistycznym. Proletariat żydowski i polski dążąc do socjalizmu kopie jednocześnie grób nacjonalizmowi zoologicznemu tak jednej jak i drugiej strony.

M. S.

Polityka międzynarodowa.

Niedobrze powodzi się faszystom. We Włoszech nawet prawicowi liberałowie, którzy dotychczas współdziałali z faszystami, zagrozili, że ustąpią z rządu, jeżeli nie zostanie zniesiona ustawa kagańcowa dla prasy i nie ustana represje.

Za przykładem swych włoskich herztów, bandy faszystowskie we Włoszech utrzymują się też przy władzy gwałtami. Primo de Rivera zapowiadał przed objęciem władzy, że zgniecie bardzo przedko powstanie w Marokko. Tymczasem już resztki wojsk hiszpańskich, rozbitych całkowicie przez tubylców, wycofują się z Marokko. Rząd hiszpański gotów jest już oddać te kolonie wzamian za twierdzą Gi-

braltar, panującą na cieśninę Gibraltarską, a należącą do Anglików. Prawdopodobnie jednak nie dostaną Hiszpanie Gibraltaru, a Marokko stracą.

Gdy faszyci grzęzną w błocie własnej zgnilizny, na konferencji w Londynie przedstawiciele demokracji francuskiej i angielskiej ustalają kierunek, w jakim pójdzie polityka obu państw — polityka pokoju i sprawiedliwości.

Niemcy mają być przyjęte do Ligi Narodów. Instytucja ta będzie rozstrzygała wszelkie zatargi międzynarodowe. Narod niemiecki otrzyma pożyczkę na odbudowę gospodarstwa kraju. Zbiry zaś nacjonalistyczne niemieckie będą pod kontrolą

międzynarodową, aby nie wywołali nowej rzezi. Nastąpi ewakuacja Zagłębia Ruhr.

Reakcja miała nadzieję że konferencja Londyńska rozbije się o rozbieżności interesów Anglii i Francji.

Dziwną może się zdawać rzeczą, że wogóle istnieją różnice poglądów na sprawy polityki międzynarodowej między demokracją francuską i angielską, kiedy zdawałoby się że właśnie te dwa kraje, ożywione jedną myślą zapewnienia świata pokoju i oparcia stosunków międzynarodowych na zasadach sprawiedliwości, powinny ze sobą jak najściślej współdziałać.

Otóż faktycznie istnieje taki tragizm sytuacji, że rząd socjalistyczny nie może częstokroć postępować w myśl swych zasad, dlatego że jest otoczony państwami kapitalistycznymi. Dzisiejsza polityka międzynarodowa to cicha wojna między państwami, gdzie jedno myśli jedynie w jaki sposób inne wyzyskać.

Rządy socjalistyczne, gdy zapanuje ustrój socjalistyczny, będą we wzajemnych stosunkach współdziałały, a nie walczyły ze sobą.

Ale żeby zasady socjalistyczne w praktyce miały powodzenie, konieczna jest powszechność ich wyznawania.

Teraz taki rząd robotniczy angielski nie może całkowicie wczyn wprowadzać teorii socjalistycznych, mając do czynienia z państwami nacjonalistycznymi, tak jak nie może człowiek uczciwy, który się dostał między szubrawców, stosować wszystkich swoich pojęć o uczciwości, jeżeli nie chce zginąć. Z tego też względu socjaliści angielscy, jak i demokraci francuscy, zmuszeni do tej sytuacji, często wychodzą z założeń ściśle egoistyczno-narodowych miast ogólnoludzkich.

Stąd też różnica w poglądach polityków Anglii i Francji. Nadzieje jednak prawicy na rozbicie konferencji Londyńskiej zawiodły. Dzięki taktowi Mac Donalda i Herriota uzgodniono prawie wszystkie punkty sporne.

Reakcja europejska chwyciła się ostatniego sposobu powaśnienia Francji i Anglii.

Mianowicie bankierzy amerykańscy i angielscy, którzy mają udzielić Niemcom pożyczki, poczęli stawiać Francji warunki, godzące w jej interesy, grożąc że w przeciwnym razie nie dadzą pieniędzy i uniemożliwią odbudowę gospodarczą Europy.

Cel tych żądań jest jasny. Międzynarodowa finansjera chce zrazić Francję do porozumienia pokojowego z innymi narodami.

Ale reakcja nie osiągnie swego celu. Blizki już jest ten czas gdy uświadomienie socjalistyczne ogarnie większość krajów przemysłowych.

Wtedy będzie można zrealizować ustrój socjalistyczny w całej pełni, a reakcja ścieśniona w niewielu państwach, nie będzie mogła załatwiać swych brudnych interesów na terenie polityki międzynarodowej, dlatego że będzie otoczona zewsząd państwami o rządach lewicowych, tak jak teraz właśnie nie może rozwinąć swych planów rząd socjalistyczny Mac Donalda, gdyż ma do czynienia wiecznie z rozmaitego rodzaju Mussolinimi i Primo de Riverami.

Precz z ofiarami na rzecz kapitału.

„Zgromadzeni podnoszą najostrejszy protest przeciw rozporządzeniom Rządu, które oznaczają dalsze pogorszenie posiadanych dotychczas zdobyczy socjalnych. Zgromadzeni wyrażają się tej wątpliwej przyjemności być traktowani jako wybawiciele zagrożonych interesów międzynarodowego kapitału, ponieważ w ten sposób dla społeczeństwa nic dobrego nie wypłynie”.

(Wyjątek z rezolucji przyjętej na zebraniu Konferencji Rad Załogowych na G. Ślązku w dniu 20 lipca 1924 r.)

Klasa robotnicza, ten największy kapitał społeczeństwa, jego twórczość, obrona i podpora, zawsze stawała się ofiarą — w formie anioła wybawiciela — czy to w czasach najazdu bolszewickiego, czy też sanacji skarbu i temu podobnych chwil. Ale klasa robotnicza stawała wówczas ofiarnie na zew całego społeczeństwa. Nakładane nań obowiązki wykonywała cicho, cierpliwie — dla wspólnej idei.

Nadeszła jednak chwila, w której klasę robotniczą, jej ofiarność chce wyzyskać jedna tylko część społeczeństwa, reprezentowana przez wielki przemysł i kapitał. Wyzyskać do ostatniej kropli krwi i potu robotniczego — ta część społeczeństwa, dla której niema ofiar dla społeczeństwa — dla której istnieje tylko osobista korzyść.

Całe szeregi lat upłynęły dla klasy robotniczej w nędzy i głodzie. Nikt nie myślał i nie myśli o tem że proletarjacka choroba, suchoty trzebią szeregi robotnicze, że setki tysięcy dzieci robotniczych umiera bez pokarmu matki, że tysiączne rzesze dzieci niedorozwiniętych i okaleczonych cieleśnie uzupełniają zwarte szeregi żołnierzy pracy — że karłowacieje społeczeństwo.

O tem kapitał nie myśli! Ale podnosi wielki alarm, woła na ratunek wówczas gdy jego kolosalne zarobki mogą się umniejszyć. Wzywa wówczas, przez się wyzyskiwaną, klasę robotniczą, by poświęcała dla kapitału wszystko co posiada.

Normalnie klasa robotnicza wie jak odpowiedzieć tym największym wyzyskiwaczom. Klasa robotnicza sama załatwi się ze swymi wrogami.

Ale zachodzi fakt rażącej niesprawiedliwości społecznej. Po stronie kapitału staje rząd. Indyfinuje się ratunek kapitału z koniecznością ratunku społeczeństwa — państwa.

Rząd który w każdym wypadku opiera się o masę ludową, miast jej przyjść z wydatną pomocą, staje po stronie tych którzy przez pierwsze lata niepodległości, bez żadnych zastrzeżeń ciągnęli olbrzymie zyski z państwa i ze skarbowych pieniędzy.

Rząd, opierając się na wyniku badań komisji dla stwierdzenia kryzysu, przyszedł z wydatną pomocą kapitalistom znosząc rozporządzenie o 8-godz. dniu pracy dla hut żelaznych i metalowych, z tem ograniczeniem, że w tych przedsiębiorstwach i dla tych kategorii robotników, które już przed wojną mniej jak 10 godz. pracowały, obecnie również dłuższej pracy narzucić nie pozwala.

Pozatem rozporządzenie o zniesieniu 8 godz. dnia pracy na G. Ślązku obowiązuje jedynie na trzy miesiące i może być każdego czasu zniesione.

Mimo tej słodkawej pigułki dla robotników, pracodawcy otrzymali to, do czego już tak dawno, nie przebierając w środkach systematycznie dążyli. Zrobili pierwszy wyłom szykując się do dalszych ataków, z widokiem zwycięstwa, bo sfery rządzące mają po za swoją stroną.

Ze ich ataki nie są tylko przewidywaniem naszego umysłu dowodzą starania kapitału Górno Śląskiego o obniżenie płac robotniczych przy przedłużeniu dnia pracy.

Klasa robotnicza znajduje się w rozprężeniu. Wojna kilkoletnia, głód, nędza powodowana kilkakrotnie wytwarzanymi kryzysami, rozluźniła zwarte szeregi robotnicze. Brak wiary w własne siły dozwala ją na ustępstwa.

Czynności tak zwanych partii robotniczych wprowadzają zamęt w umysłach robotniczych. Ci którzy się mienią obrońcami proletariatu, czynią mu stale i systematycznie szkody. Czelnosć ochyda ich sumienia, nabawia uczciwego człowieka obrzydzenia.

N.P.R. i Chrześcijańska demokracja w miłosnym uścisku zlepiania z kapitałem zdradzają klasę robotniczą na Górnym Ślązku.

Ten sam Korfanty dyrektor spółek akcyjnych na Górnym Ślązku stara się o przedłużenie dnia pracy, stara się każdą bronią wyzyskać ostatnie soki z robotnika, a potem ma czelnosć zwoływać wiece protestujące przeciwko przedłużaniu dnia pracy.

Farbowany lis, człowiek bez sumienia, otumania klasę robotniczą z jednej strony, a z drugiej wpycha ją w otchłań nędzy.

Klasa robotnicza ma w swym posiadaniu broń dostateczną do obrony swych praw, jednak nie chce z niej korzystać. Bronią tą są zwarte szeregi robotnicze silnie zorganizowane placówki proletarjackie.

Dość otumanień wrogów klasy robotniczej, że winni nędzy swej są robotnicy, że „ludność“ (czytaj kapitał) dąży do dobrobytu wszystkich stanów. Interes klasowy burżuazji ma swoje własne zyski na celu i nic z nich nie uroni dla klasy robotniczej.

Dość otumanień że natychmiastowa rewolucja przyczyni się dla dobra klasy robotniczej. Każdy przewrót nie przynosi zysku natychmiastowego, a tylko dyktaturę grup czy jednostek. Klasa robotnicza winna ścisnąć swe szeregi, solidarnymi wystąpieniami zmusić opornych kapitalistów do ustępstw, solidarne wystąpienie proletariatu zmusi rząd do zmiany swego wyczekującego stanowiska, i do wybitnego przyjscia z pomocą klasie robotniczej.

Nie może mieć miejsca by jakiś pan Kon, „królik manufakturowy“ mógł wodzić za nos przedstawicieli rządu, i 7000 ludzi rzucać na los nędzy i głodu, takie wypadki winny być natychmiast załatwione, nie na korzyść jednego człowieka kosztem tysięcy ludzi.

Jedno narazie wyjście, silna, pewna swych celów i zadań organizacja robotnicza.

Lemiesz.

Orzeczenie sądu.

O urlopach wypoczynkowych dla pracowników.

Dnia 18 b. m. odbywały się w Krakowie w sądzie przemysłowym rozprawy o odszkodowanie za urlopy wypoczynkowe dla pracowników piekarskich, zatrudnionych u piekarzy w Krakowie.

Otóż majstrowie piekarscy, wychodząc z założenia, że pomocnik (parobek), zatrudniony w piekarni, nie jest pracownikiem, którego należałoby brać w rachubę jako owego piątego pracownika (warunek uzyskania urlopu w przedsiębiorstwach zatrudniających ponad 4 pracowników), kategorycznie odmawiali zapłaty względnie udzielenia płatnego urlopu wypoczynkowego zatrudnionym czeladnikom piekarskim.

Sąd przemysłowy pod przewodnictwem sędziego sądu okręgowego, dr. Stołyhwy, przy udziale asesora Romualda Aksamana z grona pracodawców, i asesora Jana Schindlera z grona pracobiorców, stanowiący na stanowisku, że pomocnik (parobek), zatrudniony w piekarni, do noszenia chleba, mąki, rąbania drzewa, noszenia wody, rozwożenia chleba etc., robót zmierzających do spieniężenia pieczywa, jest także pracownikiem, zatrudnionym w przedsiębiorstwie piekarskim, a wskutek tego, gdy oprócz niego jest jeszcze zatrudnionych innych czterech robotników w tym samym przedsiębiorstwie, przeto wszystkim tym pracownikom należy się płatny urlop, względnie zapłata za takowy.

W ten sposób wyjaśniona została ustawa o urlopach wypoczynkowych tym pracodawcom, którzy i pod względem zaliczenia pomocnika (parobka) do pracowników mieli nieuzasadnione wątpliwości, a dotyczące rozprawy sądowe zakończyły się pomyślnie dla pracobiorców.

Franciszek Kubanek
prezes Związku asesorów Sądu
przemysłowego w Krakowie.

Sejm stwierdził, że kler używał ambony dla celów agitacyjnych.

Podczas trzeciego czytania budżetu została uchwalona następująca niezmiernie ważna rezolucja tow. Czapińskiego: „Sejm wzywa rząd, aby przez podwładne mu organa oraz w porozumieniu z episkopatem uniemożliwił wyzyskiwanie ambony, religijnych instytucji lub obchodów dla celów politycznych, w szczególności zaś do agitacji antypaństwowej”.

W ten sposób Sejm stwierdził, że w Polsce nadużywa się ambony dla agitacji antypaństwowej. Sejm zerwał wreszcie z biernością wobec dzikiego rozpolitykowania naszego duchowieństwa i wyraził wolę większości narodu, aby w imię interesów Państwa położono wreszcie kres nadużywaniu religii do celów politycznej agitacji reakcyjnej.

Następnie przyjęto analogiczną rezolucję tow. Czapińskiego i dr. Putka z „Wyzwolenia”, wzywające rząd, ażeby złożył Sejmowi sprawozdanie o stanie

rokowań o konkordat, oraz aby powiadomił komisję o treści projektu konkordatu.

Przyjęto jeszcze rezolucję dr. Putka, aby rząd przeprowadził oszacowanie dóbr martwej ręki (kościelnych), celem nałożenia na użytkowników tychże dóbr stosowanych podatków na utrzymanie duchowieństwa, niedostatecznie uposażonego.

O te postulaty, t. j. o przedłożenie Sejmowi konkordatu i o uniemożliwienie agitacji politycznej po kościołach, sejmowy klub nasz walczył od szeregu lat. Wreszcie większość Sejmu stanęła na stanowisku państwowem, nie uległa się teroru klerykalnego i boleśnie uderzyła po klerykalnych łapach. Teraz chodzi tylko o czyn: Chodzi o to, żeby te rezolucje nie zostały martwą literą. Chodzi o to, aby wola Sejmu została wykonana:

Żądamy natychmiastowych energicznych zarządzeń przeciwko polityce w kościołach i obchodach religijnych.

Żądamy natychmiastowego przedłożenia konkordatu.

Żądamy oszacowania dóbr kościelnych.

Co nie wolno komuniście, to wolno księdzu.

Co się dzieje z księdzem Oraczewskim?

Nowojorski „Nowy Świat” pisze: W „Rekordzie” detroickim czytamy z racji obchodu 30-letniego istnienia Stowarzyszenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego co następuje:

„Bankiet zaczął się o godz. 9 wieczorem. Przy głównym stole, ustawionym pod sceną, zasiadli następujący: w środku, ks. biskup-sufragan Plagens, po lewej jego stronie zaś: adw. Leopold Kościński, przewodniczący bankietu, ks. Woźnicki, sekretarz biskupa Galaghara, ks. Gannas, poczmistrz detroicki, John W. Smith, ks. dr. Bortnowski, K. Czarnecki, prezes Izby Reprezentantów Stow. P. R. K., ks. dr. Czesław Oraczewski, niedawno przybyły z Polski i dr. Gruszka, konsul Rzeczypospolitej Polskiej”.

Ze gromadka wydziałowców i klerykałów ściganego przez władze polskie za organizowanie zamachu stanu w ostatnim pogotowiu Patryotów Polskich, ks. Oraczewskiego honoruje — to nic dziwnego. Ale z jakiej racji w towarzystwie takim przebywa konsul Rzplitej dr. Gruszka, który nie może nie wiedzieć, kto jest ks. Oraczewski i dlaczego poszukiwany jest przez prokuratorję państwa w Polsce?”

Pomoc i bezstronność

przedstawiciela Ministerstwa pracy p. Wojtkiewicza w ostatnim strejku robotników przemysłu włóknistego w Bielsku-Białej.

Związek Zaw. rob. Przem. włóknistego oddział w Bielsku, komunikuje nam co następuje:

Pan Wojtkiewicz, jako przedstawiciel Ministerstwa Pracy, przyjechał do Bielska w trzecim tygodniu strejku, celem zapośredniczenia między robotnika-

mi i fabrykantami. Natychmiast po przyjeździe informował się u przedstawicieli robotników o wystawionych przez robotników żądaniach i zaznajomiwszy się z nimi, wyraźnie oświadczył, że żądania robotników są słuszne, i że będzie je popierał. W toku dalszych pertraktacji poparcie to, z powodów, że jakoby fabrykanci o zwycię nie chcą słyszeć, natomiast żądają zniżki zarobków, zostało ograniczonym do utrzymania zarobków przedstrejkowych.

Jak się to poparcie przedstawiało w rzeczywistości, wyszło na jaw na jednym z posiedzeń z fabrykantami, w sprawie płac dla wyszywaczek, na którym fabrykant p. L. wyraźnie oświadczył, że podwyższać zarobki im rząd zabrania, i obecny w czasie strejku przedstawiciel rządu p. Wojtkiewicz określił stanowisko rządu do zarobków robotniczych, że zarobki nie wolno podwyższać, natomiast trzeba ich obniżyć i że w tym kierunku p. Wojtkiewicz nalegał na fabrykantów.

Pytamy się publicznie Ministerstwo Pracy, czy p. Wojtkiewicz otrzymał podobne zlecenie od Rządu? Nie chcemy jeszcze temu wierzyć, ażeby rząd skrycie przez swoich przedstawicieli stronniczo występował przeciw robotnikom.

Prosimy posłów socjalistycznych o interpelowanie rządu w tej sprawie.

K. Sokołowski,
Sekretarz Zw. rob. przem. włóknistego
w Bielsku.

* * *

Niestety, podobne wypadki zbyt często się powtarzają. Ostatnio, mieliśmy możliwość zaobserwować to zjawisko na gruncie łódzkim. Stanowisko to, widocznie fabrykowane jest z góry, gdyż inaczej zachował się główny inspektor pracy p. Klott podczas pertraktacji z drukarzami w Warszawie. Pisaliśmy o tem w poprzednim numerze. Widocznie Ministerstwo Pracy postanowiło pomagać panu Wierzbickiemu (prezes przemysłowców).

Do sprawy tej tak ważnej, niebawem powrócimy.

Rada m. Krakowa rozwiązana.

W ubiegłym tygodniu decyzją ministra spraw wewnętrznych rozwiązano radę i magistrat m. Krakowa. Kierownictwo gminą objął desygnowany komisarz rządowy. Szersze motywy, dla których rozwiązano zarząd gminy Krakowa, narazie nie są nam znane. Jest faktem i to niezbitym, iż rząd przez tego rodzaju zarządzenia ignoruje samorządy miast. W Małopolsce, na 6,975 gmin miejskich i wiejskich jest obecnie 2300 komisarzy rządowych; niemal wszystkie większe miasta jak Tarnów, Przemyśl, Jarosław, Tarnopol, Stanisławów, Stryj, Sambor, Kołomyja i t. d. są rządzone przez komisarzy.

W większych zaś miastach jak Lwów, Kraków, rady miejskie działają na zasadzie przewojennych wyborów. Aby upozorować demokratycznym wyglądem rady, dokooptowano mianowców z różnych stronnictw. Tego rodzaju

rady miejskiej nie są rzeczywistymi przedstawicielami gminy miejskiej, zaś rząd przy laea okazji, z tego rodzaju opiniją obywateli nie liczy się i stosuje szykany.

Metody min. spr. wewn. doprowadzają do tego, iż w Małopolsce, nawet ten pseudo-demokratyczny samorząd znika z horyzontu, zaś na jego miejsce przychodzi dyktatura komisarzy.

Dla nas wnioski z tego jest jasny. Klub nasz poselski musi dołożyć wszystkich wysiłków, aby tak długo walczyć w różnych komisjach ustawę samorządową nareszcie Sejm uchwalił.

Nawet tak prawicowy zjazd Związku Miast Polskich, odbyty w roku ub. w Katowicach, był pewny, iż rady miejskie z dniem 1 stycznia 1925 roku rozpoczną działalność w całej Rzeczypospolitej już na zasadzie uchwalonej dla całego państwa nowej ustawy samorządowej.

Jednakże działalność Sejmu i komisji mówi nam co innego. Z uchwaleniem ustawy dłużej czekać nie można. Odkładanie uchwalenia ustawy samorządowej jest ignorowaniem i lekceważeniem w najwyższym stopniu interesów zarówno gmin miejskich jak wiejskich.

Z życia Partji.

Bacność Lewa!

W poniedziałek, dnia 28 b. m. o g. 7 wiecz. w lokalu dzielnicowym przy ul. Juliusza 28 odbędzie się nadzwyczajna konferencja członków i sympatyków P. P. S.

o liczne i punktualne przybycie prosi
Komitet.

Bacność Czerwona!

W sobotę, dnia 26 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu dzielnicowym przy ul. Wólczańskiej 196 odbędzie się zebranie członków dzielnicy.

Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.
Komitet.

List do Redakcji.

Towarzyszu Redaktorze!

Doszło do mojej wiadomości, że Sejmowi polskiemu przedłożono interpelacje i protest komunistów przeciw „białemu terrorowi w Polsce“, i że ten dokument nosi między innymi podpisami i moje nazwisko.

Wobec czego oświadczam, że dokumentu specjalnie w tym celu nie podpisywałem, natomiast podpisałem na wiecu protestacyjnym w Łodzi, przeciw represjom i ograniczeniu wolności sumienia w Polsce rezolucję wiecową, nigdy zaś nie podpisałem żadnego dokumentu dla zagranicy, ani żadnej komunistycznej broszury.

Będąc zdecydowanym wrogiem wszelkiego teroru przeciwko wszelkim partjom politycznym, muszę mimo to uważać podpisanie mnie na wspomnianym dokumencie za nadużycie mego zaufania.

Z socjalistycznym pozdrowieniem
Aleksy Rzewski.

Kronika.

Zapomogi dla bezrobotnych. Magistrat przystąpił do układania list bezrobotnych. Listy te są sporządzane na

zasadzie spisów robotników po fabrykach, przyczem większe fabryki układają spisy same, a w mniejszych policja i po skontrolowaniu segregowane. Wypłata zapomóg rozpocznie się po ostatecznym ustaleniu list i wyznaczeniu lokali, co miało nastąpić dzisiaj.

Enperowsko-chjeńska „dobroczytność“. Magistrat łódzki postanowił zredukować 300 robotników plantacji miejskich, przyczem w sobotę ubiegłą wymówiono pracę 80 robotnikom, w bieżącym tygodniu zredukuje się 30 proc., a w przyszłym resztę.

Zredukowani robotnicy wciągnięci zostaną na listę bezrobotnych i w ten sposób magistrat otrzyma siły robotnicze po 3 zł. dziennie i to za pieniądze rządowe.

Niech ci, którzy głosowali na ósemkę i siódemkę podziękują swoim „wybrańcom“ za troskliwą opiekę i skuteczną akcję oszczędnościową...

Ważne dla wyjeżdżających robotników do Francji. Wobec powtarzających się samodzielnych wyjazdów robotników do Francji bez pośrednictwa urzędu, pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, czy też specjalnej misji francuskiej do pracy, urzędującej obecnie w Polsce ostrzega się przed podobnymi wyjazdami, gdyż wielu robotników naraża to na poważne straty i różne formalności, których mogliby uniknąć przez zwrócenie się przed wyjazdem do któregośkolwiek z tych biur.

Magistracka robota. Pamiętamy wszyscy kiedy to z początkiem wiosny Magistrat wydawał lokciowe komunikaty do prasy, głosząc jak to w tym roku doprowadzi bruki do należytego stanu i ile to ulic będzie wyłożonych kratką granitową. I rzeczywiście już w maju zaczęto zwozić kostkę granitową na ulicę Przejazd. Myśleliśmy, iż to samo Magistrat robi na innych ulicach, lecz daremnie szukaliśmy drugiej ulicy w całej Łodzi, gdzie zwożonoby kostkę granitową, jedynie tylko ulica Przejazd miała otrzymać ten dar Magistratu. I oto okazuje się, iż tę jedną jedyną uliczkę i to tylko od Piotrkowskiej do Kilińskiego narodowy Magistrat jeszcze nie zdążył zabrukować. Gdy to piszemy, roboty są wstrzymane, gdyż brak jest kamieni, a ulica cała leży rozkopana. Tak oto kilkadziesiąt metrów ulicy Magistrat układa już dwa miesiące. A kiedy skończy?

Ksiądz zabił kobietę. W środę, dnia 16 lipca r. b. w parafji Janowiec, gminy Oblassy, starostwa Kozienickiego, ksiądz Józef Łobudziński (wikariusz) zabił z rewolweru Katarzynę Piotrowską, w wieku lat 50, gospodynię ks. prałata Czerwińskiego z tejże parafji.

Gdyby zbrodni dokonał kto inny, z pewnością siedziałby w areszcie, ale że uczynił to ksiądz, to sobie zamieszkuje w pokojach, w majątku Oblassy...

Zaznaczyć należy, iż wspomniany ksiądz w czasie wyborów do Senatu objeżdżał wsie okoliczne w towarzystwie studenta z Uniwersytetu Warszawskiego i namawiał gospodarzy do głosowania na ósemkę.

Pasek sportowy. Sport piłki nożnej zyskał dziś tak szerokie rozpowszechnienie, że jak dawniej chór, teatr i wy-

cieczki, tak dziś „mecze“ jest na ustach dziesiątków tysięcy żadnej wrażeń młodzieży, a nawet starszych widzów, dla których zręczność i wprawa stanowią przedmiot największego zainteresowania.

Nie mamy wcale zamiaru zwalczać sportu piłkarskiego ze względu na jego ustaloną już wartość pod wielu względami. Musimy jednakże podnieść jak najbardziej stanowczy protest przeciw horrendalnie wysokim cenom, jakie są pobierane za wejście.

W Anglii, tej kolebce piłki nożnej, istnieją boiska, które mogą pomieścić do 100,000 publiczności, przyczem cena wejścia jest tak niska, iż nawet najmniej zamożni mogą sobie pozwolić na taką przyjemność, a nawet bardzo często można zobaczyć zupełnie bezpłatnie rozgrywkę pierwszorzędných drużyn.

Unas wprowadzie tak obszerne boiska jeszcze wcale nie istnieją, ale też nie mamy tak znakomitych sportowców, żeby aż 100,000 tłum chciał ich jednocześnie oglądać, gdyż sport piłkarski w Polsce rozwinął się najpóźniej, czem się też tłumaczy fakt, że zwycięstwa polskie na turniejach międzynarodowych można na palcach liczyć.

Jak więc tłumaczyć zjawisko, że na przeciętny match drużyn A-klasowych organizatorzy wyznaczają ceny za wejście 3, 5, a nawet jeżeli gwiazdy wskazują że będzie powodzenie — 7 lub 9 zł, nie mówiąc o miejscach siedzących i trybunach!!! Przecież kino, teatr i inne imprezy, które ponoszą kolosalne koszty na urządzenie przedstawienia, dają wygodne miejsca za 1 złoty na przeciąg nie 1 i pół lecz 4 do 5 godzin wieczorowych! Wszakże uczestnicy gry członkowie drużyn nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, a w najlepszym razie zwrot kosztów podróży i kostjumy, cały zaś dochód wpływa do kasy zarządu danego klubu sportowego i używa się na jakies bliżej nieznané cele.

A chodzi tu o sumy niemałe, gdyż przy powodzeniu liczba widzów waha się między 5 a 10 tysiącami. Czyż w takim tłumie niema robotników? Gdy więc jest to impreza, licząca na powodzenie masowe, a więc i klasę robotniczą, domagamy się od czynników miarodajnych oraz Ł. Z. O. P. N. wyjaśnienia i zarządzenia złemu boć nie wolno pobierać za wejście 3 zł., gdy zarobek robotnika obciążonego rodziną wynosi przeciętnie 5 złotych dziennie. Jest to zwykłe paskarstwo i wyzysk.

W razie gdyby nasz apel nie odniósł pożądanego skutku, wezwiemy całą klasę pracującą do omijania z reguły wszystkich „meczo“ na które cena wejścia będzie wyższą ponad 1 złoty, wszystkich zaś towarzyszoów i ich dorosłe dzieci do skierowania swego zainteresowania na T. U. R., który daje tańszą (bo bezpłatną) i godziwszą rozrywkę.

Kronika T. U. R.

Wycieczka w okolice Tomaszowa.

W dniu 27 lipca r. b. Łódzki Okręgowy Wydział Młodzieży T. U. R. organizuje wycieczkę w okolice Tomaszowa nad Pilicą.

Wolna trybuna.

Klasy uprzywilejowane.

Klasą uprzywilejowaną nazywamy tę grupę ludzi, którzy w społeczeństwie korzystają z wyjątkowych praw i pod osłoną tych praw mogą robić rzeczy, za które innym jednostkom groziłaby ciężka kara.

W systemie kształtowania się społeczeństwa, klasy uprzywilejowane rodzą się przeważnie przy wybitnej pomocy siły z pominięciem prawa obowiązującego wszystkich obywateli.

W czasach niemających z kulturą, w pełnym słowa znaczeniu, nic wspólnego, w czasach kiedy nauka zjednoczona była tylko w ręku organizacji religijnej, klasą uprzywilejowaną byli kapłani. Władzę prawodawczą i wykonawczą mieli w swych rękach królowie czy cesarzowie, lecz faktycznie życiem milionów ludzi rządzący kapłani.

W różnych krajach, zależnie od warunków ekonomicznych, klasą uprzywilejowaną były rozmaite stany. W Polsce do czasów elekcji (t. j. wyboru króla przez szlachtę) klasą uprzywilejowaną byli magnaci, a następnie szlachta. W Niemczech przez dłuższy czas tak znani „raubritery” — rycerze rozbójnicy. W miastach nadmorskich, a prowadzących handel — bogaci mieszczanie i. t. d.

Przywileje pewnych stanów opierały się zawsze na bezkarnej możliwości nie zastosowania się istniejącemu prawu, obejście go bez żadnej dla siebie ujmy i uszczerbku.

W Polsce za zabójstwo chłopca pan płacił znikomą grzywnę, lub odsiadywał krótko-trwałe więzienie — chłop zaś za zabójstwo szlachcica płacił swą głową.

Panu wolno było siec różgami ciało chłopca aż do pozabawienia go życia — bezkarnie, chłop za podniesienie ręki na pana — ginął natychmiast.

Panom uchodziło bezkarnie, gdy gniewni na siebie, czynili najazd na swe włości i palili je mordując, Bogu ducha winnych, mieszkańców wsi i miasteczek. Chłop za cichy wyraz niezadowolenia ginął na palu.

Jeśli się rozchodzi o przykład straszego bezprawia za ohydne mordy to należy przypomnieć czasy świętej inkwizycji.

W wieku XV po rozłamie w kościele katolickim powstałym na skutek energicznej walki reformatorskiej zapoczątkowanej przez Lutera, powstał zakon Jezuitów, przeznaczony do szerzenia wiary katolickiej. W jaki sposób to szerzenie odbywało się, to nikt z obecnych, mających najgorsze instynkta sadystyczne, nie mógłby sobie na to pozwolić.

W Hiszpanji, Włoszech, Czechach, Irlandji, powstały sądy, mające na celu utrzymanie w bogobojności ducha ludu, i celem ukrócenia tak zwanego karcerstwa — wiary w czarownice czary i. t. d.

Powstała Święta Inkwizycja! Wszyscy którzy jedno choćby słowo wyrzekli na dyktatorską władzę dusz i życia kleru, ginęli na stosie spaleni żywcem. Przed śmiercią zaś poddawani byli najokrutniejszemu katuszom. Ówczesna wiara w rzeczy nadprzyrodzone była karana bezwzględnie śmiercią, lecz znęcanie się nad ludźmi i masowe morderstwa na stosach uchodziły bezkarnie.

Piąte przykazanie boskie: „nie zabijaj!” było podeptane nogami tych, którzy słowa te głosili jako relikwię najświętszą.

Przykładów jest tysiące!

Jednak prawo zgodne z ustawami państwowymi, a tym bardziej z sumieniem ludzkim winno wszystkich jednakowo obowiązywać.

Zgodnie wszyscy powiedzą: „precz z przywilejami!”

Jednak mimo zgodnego wyrażenia zdania o słuszności tego okrzyku w Polsce dzieją się rzeczy wskazujące, że uprzywilejowanie pewnych grup społecznych czy instytucji ma miejsce.

Wojsko w całym świecie wobec ludności cywilnej w czasie wojennym, a nawet i w czasie pokoju może obchodzić prawo, bez ponoszenia za to konsekwencji.

Policja jest już u nas instytucją uprzywilejowaną. Wystarczy wspomnieć fakt że w czasie badań nie wolno wystawiać na szwank zdrowia aresztowanych, a mało to mieliśmy faktów bicia aresztowanych, obchodzenia się z nimi nie po ludzku.

Sądownictwo stara się, na słusznej podstawie, o samodzielność. Jednak tej samodzielności nadużywa, nie pozwalając

na krytykę swych czynów i sądów. Musi być bardzo jaskrawy fakt, wówczas, mimo zakazów prasa nie milczy, społeczeństwo protestuje. Wszędzie gdzie jest siła, tam panoszy się bezprawie. Jaskrawe fakty mamy w Rosji bolszewickiej i w reakcyjnych faszystowskich Włochach.

Życie społeczeństw opiera się na prawach naturalnych i prawach wytworzonych przez samo życie, zgodnych z sumieniem ludzkim.

Nie powinno mieć miejsca nadużywanie swej mocy wobec słabszych. Demokracje całego świata dążą usilnie do ustalenia linii, w której jednostka społeczeństwa może żyć nie narażona na szwank cielesnie ani społecznie. Te fakty winny być należycie oświetlane i powinny być napiętnowane. Obrona przeciw samowoli jednostki czy uprzywilejowanej grupy winna spotkać się z odporem solidarnej, zorganizowanej a demokratycznej części społeczeństwa. Klasa robotnicza, ta najbiedniejsza a wyzyskiwana, największa część społeczeństwa winna to rozumieć, winna się organizować, by móc mieć wgląd nad kształtowaniem się praw i nad ich przestrzeganiem. Bo wyzyskiwanie samowoli najwięcej ją dotyczy i na niej się skupia.

Lemiesz.

Różne wiadomości.

Zatopienie kopalni w Zagłębiu Dąbrowskiem.

W Zagłębiu Dąbrowskiem większa część małych kopalń nie wypłaciła robotnikom zarobków, za miesiąc marzec, kwiecień, maj i czerwiec. Niektóre kopalnie, Staszic, Wojciech — zostały przez właścicieli zatopione. Alwina II i Szyb 34 również zatopione. W tych dniach odbyła się konferencja z wojewodą kieleckim, Manteufem w sprawie położenia robotników w Zagłębiu Dąbrowskiem. Na konferencji tej przedstawiono groźne położenie robotników i domagano się interwencji województwa w sprawie natychmiastowego przyścia z pomocą rządową bezrobotnym.

W Zagłębiu Dąbrowskiem ogólna liczba bezrobotnych wynosi obecnie dwadzieścia kilka tysięcy.

SANDAŁKI
skorochoły, pantofle domowe zakopiańskie pan-1856 tofle.
Petersilge
Piotrkowska 91

Zaginęła karta od pasportu Grzelak Jadwigi, wydana z Widzewskiej Manufaktury.

Dr. Prybulski
Choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe (niemoc płciowa). Leczenie światłem (lampa Kwarcowa), promieniami Roentgena.
od 9 — 1 i od 4 — do 8.
Dla pań od 4 — 5.
Zawadzka 1.
tel. 25-38.

Bacność! Konkurencja!
Najlepsze i najtańsze maszyny do pisania Górnośląskiego Tow. Akc. z ogr. odp.
„PROTOS”
„ODOMA”
i „ALFA”
i maszyny do liczenia
„TRIUMFATOR”
Gwarancja zapewniona.
Przedstawiciel:
I. Skrzypkowski
Andrzeja 11, m. 16.

Rowery, pneumatyki
części do rowerów
hurtowo i detalicznie nabyć można tanio i dobrze u
T. J. Arnolda, Łódź
Piotrkowska 191.
Reparacje wszelkiego rodzaju, emaljowanie, etc. wykonywane są najlepiej i po najniższych cenach.
Warsztaty: Piotrkowska 115 i 175.

Ceny ogłoszeń: Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 gr.). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za Zwyczajne: Za milim. jednołamowy 7 groszy. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 10 groszy. (strona 3 łam.) Zamiejscowe o 50 proc. i zagraniczne o 100 proc. drożej.